№ 10.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharley),
dnia 9. Marca. 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzi raz w tygodniu to jest w Czwartek. Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego sam „Zwiastun“ za 9 sgr. 9 feników kwartalnie, z „Dodatkiem“ 14 sgr. Sam zaś „Dodatek“ 5 sgr. 6 fen. W miejscu u redakcyi sam „Zwiastun“ 8 sgr. — z „Dodatkiem“ 12 sgr. sam „Dodatek“ 4 sgr.

W Państwie austryackiem to sam „Zwiastun“ 60 centów w. a. z „Dodatkiem 90 centów sam „Dodatek“ 35 centów.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackié

Pogląd na sprawy krajowe.

Najjaśniejszy Cesarz wszech Niemiec Król pruski, z powodu otrzymania godności cesarskiéj, oraz w skutek szczęśliwie ukończonéj wojny, najmiłościwiéj udzielić raczył ułaskawienie dla wszystkich politycznych przestępców, oraz wszystkim innym zbrodniarzom zelżenie kary. — Ci wszyscy będą mieli dobrą pamiątkę po niniejszéj wojnie. — Czyby też nie było stósownie, ażeby wszystkie gminy w Państwie Niemieckiem mógły się cieszyć jaką pamiątką po naszym rycerskim Monarsze, jako nagrodą za przelaną krew swoich synów, braci i ojców? — Zda nam się być nieodrzeczy, ażeby gminy podały do Najjaśniejszego Cesarza i króla prośbę o zelżenie niektórych uciążliwości, jakie najniesłuszniéj ponoszą; Nierozumie się jednak przez tę ulgę, ażeby nam Najjaśniejszy Pan co darował, my darowizny nieżądamy, tylko sprawiedliwości, co nam może wielką ulgę zrobić, przez sprawiedliwe urególowanie porządków w rozłożeniu podatków, nadaniu gminom większéj atrybucyi (władzy) i t. p. Prawda jest, iż mamy od tego konstytucyą, w skutek któréj obieramy naszych zastępców do sejmu, którzy powinni nam takie rzeczy ułatwić, ale pojedno, iż ci panowie wcale tego nieczują i niewiedzą praktycznie, co najbardziéj gminy dolega; podrugie, iż w parlamencie zasiadają sami bogacze, którzy życia gminnego nigdy niepraktykowali, dla tego ani wyobrażenia nie mają, oni chcą mieć o sprawach pospólstwa a tym samem nie widzą potrzeby zmieniania praw i nie których porządków. Gdybyśmy zaś życzenia nasze Najjaśniejszemu Panu przedłożyli prosząc o łaskę uwzględnienia nas, toby Najjaśniejszy Pan swoją Monarszą powagą wpłynął na działanie Parlamentu a nawet nakazał, ażeby w myśl naszych życzeń porządki krajowe uregulowano.

Niniejszy projekt wnosi się w téj intencyi, ażeby Szanowna publiczność uznała i orzekła, czy jest godzien uwagi i żeby zgromadzenia ludowe lub gromady gminne pożądane punkta sobie pocytowali.

Dawniejszemi czasy, królowie, którzy starali się o dobro swoich poddanych, przebierali się po cywilnemu i pomiędzy publiczność jako nieznani wciskali się w różne miejsca, ażeby się dowiedzieć co się w kraju robi i żeby się osobiście przekonać o stanie rzeczy, niespuszczając się na rządzców. Takim był Fryderyk Wielki król pruski — takim Kazimierz Wielki król polski — i dla tego ci królowie osiągli przydomek „Wielki“ że się tak szczerze poświęcali dla swego narodu, o których historya wiele opisuje rzeczy chwalebnych. Dziś czasy się zmieniły — iż najlepszy Monarcha nie może się takiéj oddać praktyce, bo lada gdzie życiem by swoję ojcowską pieczołowitość przypłacił. Albowiem wszędzie takich łotrów królobójców by napodkał, co to czatują na życie Monarchy. Przeto monarchowie, nie mogąc się osobiście znosić z swojemi poddanemi, zwołują zastępców ich, których obieramy co trzy lata i nazywamy takich: posłami do sejmu, albo deputowanemi, a tacy deputowani mają wszystkie nasze potrzeby przedkładać i dla dobra ogólnego kraju, prawa stanowić. Lecz jak się to z temi posłami dzieje, to każdemu wiadomo. Ludzie tacy, ktorzyby prawdziwie byli zdatni na to, i szczerze się starali o ogólne dobro, to się tam nie dostaną, bo się do tego nie wpraszają, ale zazwyczaj panowie, co to najwięcéj kwoli własnych interesów się dobijają, ażeby w sejmie sprawy tak pokierować, coby swój stan od ciężarów ochronić. — Bodajby, podobno, sam Najjaśniejszy król z ministrami rządził, jak dawniéj, toby było lepiéj. Ale kiedy to zmieniać już nie do nas należy, przynajmniéj o tem pomyślmy, czyby niebyło dobrze i skutecznie wszystkie nasze dolegliwości Najjaśniejszemu Panu jako Ojcu naszemu u podnożka Tronu Jego złożyć. Niech przynajmniéj Jego Cesarsko królewska Mość wie, czego my sobie życzemy, a co przez naszych zastępców otrzymujemy.

I.

Uwaga o kreistagu i jego skutkach.

W tym przedmiocie, pozwalamy sobie najprzód zaznaczyć, jak się to dzieje z temi porządkami krysowemi i gminnemi — a jak byśmy sobie następnie rzyczyli. Konstytucya opiewa, iż w obliczu prawa mamy być wszyscy równi; dla tego niepojmujemy, czemu każdy właściciel dóbr ma więcéj prawa niż 1000 innych obywateli, — przeciw czemu, my powinniśmy się użalić i doprasząć się sprawiedliwszego urządzenia —

Ażeby tę rzecz dobrze wyświetlić i udowodnić, jak się to dzieje, a jak się dziać powinno, przedstawiamy fakta, co dopiero spełnione jak następuje:

Nasz krys bytomski składa się z 87 tytularnych posiadaczy dóbr z tyluż gminów i z pięciu miast. Każdy taki właściciel dobra, chociażby najdrobniejszego, który nie płaci podatku nawet tyle, co w mieście niektóry rzemieślnik, jednak posiada prawo dziedziczne zasiadania w kreistagu i ma głos do rządzenia. Zaś miasto chociaż z 25 tysięcy ludności się składające, ma także tylko jednego zastępcę, tj. burmistrza, a więc jeden tylko głos. Wszystkie zaś gminy, których jest 112 składających się z ludności 168401 mają trzech zastępców czyli trzy głosy, i to nie obieralnych od gminów, tylko od panów, czyli dziedziców dóbr raz na zawsze mianowanych. Taki kreistag ma prawo obradować nad potrzebami krysowemi i stanowić składki na potrzeby krysowe. W skutek więc władzy kreistagu uradzono, ażeby budować szosze w krysie bytomskim, komunikacyjne od werku do werku, na koszt całego krysu. Te szosze oszacowano na czterysta tysięcy talarów i wyznacono w czterech latach takowe wybudować. Z tych szoszów nikt nie profituje, tylko właściciele kopalń i hutów, lecz ci do budowania najmniejszy udział mają, albo żaden, bo do podatków są za nisko postawieni, jak się to poniżéj wykaże, albo wcale do nich nienależą, jeżeli w krysie nie zamieszkują. Gminy zaś z tego nic nie profitują, bo jeżeli furman pojedzie z dowózką materyałów do werku, to już jego płaca od centnara, tak jest obrachowana, że niemoże więcéj zarobić jak tyle, co go obrok dla konia kosztuje, — ale pomimo to, cło od szoszy zapłacić musi. A zatem my mieszkańcy w krysie, czy to lokatorowie — czy rzemieślnicy, czy furmani lub rolnicy musimy takie pokątne szosze budować swoim kosztem, dla panów posiadaczy kopalń i werków.

Drugi także ważny fakt przytacza się tutaj: uchwalenie na kreistagu corocznéj składki na utrzymanie realnéj szkoły w Tarnowicach 2000 talarów. Ztéj szkoły niemożemy użytku mieć w ogóle, gdyż jest bezkonfesyjną, a zatem nie według woli ludności katolickiéj, z jakiéj się głównie nasz krys składa, gdyż żaden prawy katolik, który niechce po pogańsku swoich dzieci wychowywać, niemoże do téj szkoły dzieci posyłać. Komitet onéj szkoły zarządał tylko 1000 tal. rocznie pomocy od krysu, a Pan N. N. na kreistagu wniósł, że nie tysiąc, ale dwa tysiące talarów krys może dać na pomoc onéj szkoły. Tacy Panowie mogą hojnie szafować, kiedy ich to bardzo mało albo nic nie niekosztuje, jak się poniżéj wyjaśni.

Przetóż podług opisania tylko tych najświeższych dwóch punktów, już każdy jasno widzieć może, jak klasa miejska i wiejska jest uciśnioną przez takie urządzenie Krajstagów, jak obcenie jest.

Jeżeli Ministerstwo potrzebuje jaki podatek podnieść dla niedoboru etatu krajowego, to do tego musi zasięgnąć zezwolenia całego sejmu; gdy tymczasem taka pojedyncza kreatura w krysie, posiada większą atrybucyą nad całe ministerstwo, bo potrzebuje tylko zaproponować, to albo owo, a wtedy niemasz wątpliwości aby mu się kto sprzeciwił, gdyż całe zgromadzenie składa się z jednakich figur. — A owych ośmi zastępców za wszystkie gminy i miasta, tyle znaczą co nic, gdyż zawsze są we wielkiéj mniejszości.

My zaś chcemy mieć krajstag, lecz tak urządzony ażeby każda klasa narodu, była jednako zastąpiona. Naprzykład: Jeżeli każdy posiadacz, lada kawałka dobra ziemskiego (gutsbezitzer) ma mieć dziedziczne prawo zasiadania w kreistagu, to też przynajmniéj każda gmina musi mieć prawo obieralnego członka wysyłać do kreistagu — miasta zaś nie jednego tylko burmistrza, ale stosownie do liczby ludności więcéj obieralnych deputowanych. Posiedzenia na kreistagu miałyby się odbywać, przynajmniéj raz w miesiącu, — a powinneby obradować nietylko o sprawach dotyczących się potrzeb krysu, ale też wnioskować i projektować prawa i takowe słać do Izbów sejmu krajowego. — A w takim razie nasi zastępcy w parlamencie dopiero mogą coś jednomyślnie z narodem ustanawiać i uchwalać, kiedy będą mieć jakieś z ludem porozumienie. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Nieszczęśliwy, kto nie skarbi sobie łask u Najświętszéj Maryi Panny.

Wszyscy ktorzy mnie nienawidzą, kochają się w śmierci.
(Przypowieści 8, 37.)

„Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana. Ale kto przeciw mnie zgrzeszy, obrazi duszę swoję. Przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość.“ —

Te zdania z przypowieści Salomona, przytacza kościół święty w nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny, stosując je do Bogarodzicy, gdyż przez jéj niejako ręce otrzymujemy wszystkie łaski, jakie odbieramy od Pana Boga. Ztąd woła z radością św. Franciszek Salezy: „O Królowo Niebieska i samowładna Pani moja; — Tyś jest nieoszacowanym skarbem Boskim, szafarką łask i miłosierdzia, których nam Bóg chce udzielić! Przystąpmy z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę w pomocy potrzebnéj mówi św. Paweł do Żyd. 4, 16. „Tronem téj łaski mówi św. Augustyn, Ty jesteś o błogosławiona Matko Odkupiciela, przez Ciebie i za Twoją prośbą rozdaje Pan Bóg łaski ludziom. — A ponieważ, o najlitościwsza Krolowo, zwykłaś ratować grzeszników, racz i na mnie spojrzeć, o potężna, w każdéj potrzebie doznana wspomożycielko! Najświętsza Marya Panna — jest potężną — a prośby jéj wszechmocne, albowiem Marya po Bogu, nad wszystkich wyższa, rzekł św. Andrzéj Kreteński. Bo, jak św. Anzelm tak pięknie wyraził: „wszystko co istnieje, jest albo wyżéj Maryi, albo niżéj, wyżéj sam tylko Bóg, niżéj wszystko, co nie Bóg.“ — Czyż Syn może czego swéj matce odmówić ukochanéj! Owszem, mówi święty Bernard, wszystkich łask swoich, skarby oddał Pan Bóg w ręce Najświętszéj Maryi Panny, abyśmy z nich wszyscy brali, ztąd żadnéj łaski mieć nie możemy, żeby w przód przez Jéj nie przeszły ręce! Jakże zatem ma się spodziewać ten czego dobrego tak w życiu doczesnem, jak po śmierci o wiecznem tuszyć zbawieniu, kto nie służy téj Pani wiernie. Wszystko złe, ostatnia nędza, nawet zguba wieczna czeka tego człowieka, który się nie trzyma téj Matki i w służbie jéj albo oziębły jest, albo niestateczny. — Jakże ją każdy człowiek niepowinien chwalić, jeźli chce posia-

dać i doczesne i wieczne szczęście! — „Choćby człowiek najwięcéj w przeszłem życiu zgrzeszył, tak mówiła Najświętsza Marya Panna, do jednéj ze służebnic swoich, skoro tylko ze szczerą skruchą do mnie się uda, gotową jestem go wysłuchać; nie patrzę bowiem na liczbę ani na wielkość grzechów, tylko na jego szczerą intencyą, z jaką się do mnie ucieka; nie waham się uleczyć jego rany, albowiem Matką miłosierdzia jestem.“ — Może też to uczynić, Najświętsza Marya Panna, albowiem dla zasług Matki swojéj, Bóg wszechmocny otwiera nam łask swoich źródło z którego czerpamy wszyscy, póki pomiędzy nami zostaje Marya; jak zaś w sercach naszych obumrze, jak jéj pamięć zginie, uczucie do niéj wygaśnie, nabożeństwo ostygnie, wysychają też źródła, przestają nam płynąć dobroci Boskiéj krynice i my nie tylko na sławie na dobrem mieniu, ale i na duszy giniemy wiecznie. Ztąd mówi św. Bonawentura: „Kto Maryą godnie czci i chwali, będzie usprawiedliwiony; kto zaś zaniedbywa, umrze w grzechach swoich i wiecznie zginie!“

W Najświętszéj Maryi Panience za tem jedyna nadzieja grzeszników, — co także uznał nawet heretyk Bullingerus, albowiem mówi: „Ponieważ Marya błogosławiona między niewiastami i od wszelkich narodów za taką ma być uznaną, toć nieszczęśliwi są żydzi, którzy ją bluźnić nigdy nieprzestaną; nieszczęśliwi źli chrześcianie, którzy w niczem od żydów nie lepsi, dla lenistwa i gnusności, jéj chwalić nie chcą; bo jak tych tak i owych wieczna czeka biada!“ Tak oto heretyk wyraża się o Najświętszéj Maryi Pannie.

W wielkiem zawsze u świata podziwieniu jest wieczna Judasza zguba. Wszyscy Apostołowie w niebie, jeden tylko Judasz jest w piekle. Co tego zaprzyczyna? Apostoł, któremu tron obiecywano w niebie, na drzewie powieszony zginął, Apostoł, który koło zbawienia dusz innych pracował, sam duszę swoją na wieki utracił; Apostoł, który z opętanych wypędzał czarty, sam się czartu dostał. Wtenczas kiedy łotr nawet zbawienie odebrał; Apostoł odniósł potępienie. Wtenczas kiedy na okup wszystkich, krew Jezus wylewał, Uczeń Chrystysów jeden ze dwunastu, tego okupu nie był uczęstnikiem. Bo był zdrajcą, powiecie, bo Chrystusa przedał i na śmierć wydał! Wszakże i Piotr zaparł się Go i wyprzysiągł, wszakże i Tomasz był niewiernym, wszakże i inni podczas męki odstąpili Go wszyicy, a przecież do łaski przyszli i zbawiénia dostąpili, jeden tylko Judasz mizernie zginął. Przyczyna zapewnie tego w tem leży, że złą zrobiwszy sprawę, nie udał się do Najświętszéj Maryi Panny, jako inni uczniowie to uczynili. Według bowiem objaśnienia św. Anzelmowi uczynionego, przybiegli uczniowie inni do Najświętszéj Matki i z płaczem mówili: „O! Najmilsza Pani, Syn twój ukochany a nasz Nauczyciel jest pojmany.“ Judasz zaś nie do Najświętszéj Panny, ale do żydowskich udał się kapłanów i przed nimi wyznał swoję nieprawość. O gdyby był nieszczęśliwy do Najświętszéj udał się Matki, gdyby był przed Nią złość swoję wyznał, gdyby był przed nią pokutnemi zalał się łzami i swój grzech opłakał, przyjęłaby go łaskawa Panna i Boga by mu zagniewanego przejednała. — Nie uczynił tak nieszczęśliwy i zginął wiecznie!

Uważcie to sobie pilnie wszystkie niezbożne do Maryi serca! — czem Najświętsza Marya Panna jest dla grzeszników. — Nie do rozpaczy uciekajcie się grzesznicy, ale do Najświętszéj Maryi Panny. U niéj jest lekarstwo na rany grzechów! Ona jedyna po Jezusie Chrystusie, przyjmuje pod swą opiekę grzesznika, przed gniewem Boga wszechmocnego ukrywa go i byleby grzesznik statecznie trwał przy Najświętszéj Maryi Pannie, może być pewien przebłagania Pana Boga. Przeciwnie, zginie na wieki, jeźli się odwróci z Judaszem od Niéj, jako ostatniéj pomocy. — Sama też to objawiła błogosławionemu Alanowi: „Wiedz o tem Alanie i innym opowiadaj, że opuszczać pozdrowienie Anielskie, nie mieć w niem upodobania, przykrzyć sobie i tęsknić w mówieniu jego, jest znak blizki Boskiéj niełaski i potępienia wiecznego.“ Nie lubisz i niechcesz często pozdrawiać Maryi, nie masz do niéj synowskiego uczucia i nabożeństwa, wiedzże o tem, że cię zguba czeka, a zguba wieczna.— To potwierdza znowu nawet heretyk Kalwin, w swéj harmonii ewangelicznéj. — „Nikt tego o mnie nie usłyszy, pisze on, abym miał nienawidzieć Maryą, do któréj nie mieć nabożeństwa, znak pewny jest Boskiéj niełaski i od chwały wiecznéj odrzucenia.“

Marya jest ucieczką grzeszników, bramą niebios, a jakże ją czcimy, jak kochamy? — Bierzmy przykład z prawdziwych jéj czcicieli, z prawdziwych jéj miłośników. Niewspominając o najgorliwszym jéj czcicielu św. Bernardzie, wiem, że błogosławiony Marynus świętego Damiana brat, włożywszy sobie na szyję powróz, za sługę i wiecznego niewolnika oddał się Maryi i corok czyniąc ślub poddaństwa swego, haracz jéj płacił, pewną kwotę pieniędzy na ołtarzu składając. Wiem, że św. Tomasz Kantauryjski, na cześć téj Matki, ostrą co sobotę nosił włosienicę; święty zaś Ludwik, król Francuzki, w każdą sobotę ubogim umywał nogi. Wiem, że Zygmunt III, król Polski, w każdą wigilią święto Najświętszéj Matki poprzedzającą ścisły post, nic nie jedząc zachował. Wiem, że Aleksander Perettus Kardynał, w każdą Maryi uroczystość, ubogiéj jakiéj panience posag dawał. Błogosławiony Józef Kalassanty, na cześć téj Pani, cały codzień mawiał różaniec. — A my co też dla niéj czynimy? — Oświadczamy się często, że kochamy bardzo Maryą, ale to tylko w słowach i w ustach, nie w saméj rzeczy. Może podobno o nas mówi Najświętsza Matka: „Lud ten ustami i wargami swemi wielbi mnie, a serce jego dalekie jest odemnie.“ —

Kochajmy Maryą nie słowem tylko i językiem, ale uczynkiem i prawdą, kochajmy szczerem sercem, dawnych świętych zwyczajem, gorącą ust modlitwą i miłemi o téj Matce pieśniami, rzeczą samą i różnemi na honor Jéj umartwienia aktami. — Grzesznicy nieopuszczajcie rąk, puki żyjecie, — przestańcie tylko grzeszyć — a udajcie się do Maryi, wołając serdecznie do Niéj: „Okaż do ostatka, żeś jest naszą Matką; niech Syn Twój przez Ciebie, wysłucha nas w niebie;“ — gdyż Ona jest Królową miłosierdzia, a Jéj poddanymi są wszyscy nędzni i opuszczeni. —

Więc, kochajmy Maryą wszyscy, kochajmy Ją bardzo, kochajmy bez końca, a dla pobudzenia się do coraz żywszéj miłości, za każdy dzień wpatrujmy się w Maryą, opowiadajmy Maryą, dowiadujmy się o Niéj i od ziemi i od nieba i od ludzi i od Boga; pytajmy o Nią własnych serc naszych, abyśmy na każdy dzień wzrastając w znajomość Matki Bożéj i naszéj, na każdy dzień wzrastali w miłość Maryi, abyśmy Ją miłością niezwyciężoną miłując, doszli za Nią do ogniska miłości, do Jezusa Jej Syna a naszego Zbawiciela.

Ks. W. A.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Moralnie i fizycznie pokonana Francya, zmuszona przyjmować warunki jakie jéj Niemcy podyktują, a osobliwie dla Favra musiały być najokropniejsze. Powtarzam jeszcze raz iż dla niego tylko ten cios był największem bólem serca, albowiem Faver będąc najwyższą figurą pod czas wojny i który to przy pierwszéj misyi w Wersalu wypowiedział, iż nigdy nie pozwoli na odstąpienie „jednéj piędzi ziemi francuzkiéj, jednego kamienia z jéj fortec." Dziś stojąc on tak samo na wysokim stanowisku w łonie rządu, jaki jest przez naród obrany, był z Tiersem w Wersalu podpisywać pokój.

Pokój zawarty ale ze sprzeczną jego wolą, jednak narzucone mu warunki przyjęte być musiały, bo niemieckie wojska już podniosły broń na ramie, aby w téj chwili w téj jednéj sekundzie, gdy nie weźmie za pioro i nie podpisze; mogły rozpocząć bój nowy.

Z drżącą ręką, gdy już widział że wojsko stoji w pogotowiu do dalszego krwi rozlewu podpisuje, a z 15 członków złożona komisya i wysłana z Bordo podpisywała jeden podrugim. Warunki są bardzo twarde o których nieco poźniéj się rozpiszymy, a jeszcze dla niemców nie są zadowalniające, i w niczem nie nasycona prasa Niemiecka jak „Berl. Börs. Ztg." a nawet i Zukunf — krzyczą w niebogłosy. Belfort, Belfort co tyle krwi kosztował, i miał nas od wszelkiéj napaści, w razie powtórzenia bronić i zabezpieczyć, nie został się naszym? Belfort forteca do nie zdobycia, będąc już raz w naszem ręku oddany zostaje francuzom. To zgroza! Takim więc sposobem trzeba było podług Niemców jeżeli nie całą, to przynajmniéj połowe Francyi zabrać, i przyłączyć do rzeszy niemieckiéj, aby straty z ich strony zostały zadowolnione.

Francya podpisała dziś pokój, i już się wojna skończyła a warunki są następujące. 1. Francya zgadza się na rzecz Niemiec odstępuje 1/5 część Lotaryngii wraz z fortecą Metz i Tonville, Alzacyą z wyjątkiem Belfortu. 2. Francya płaci kosztów wojennych 5 miliardów franków. z których jeden milard ma być w roku 1871 już wypłacony, a reszta w przeciągu 3 lat. 3. Po podpisaniu warunków przez zgromadzenie natychmiast wojska niemieckie opuszczają terytoryum francuzkie, lecz zajmą pewną część Paryża tak długo do póki nie będzie wypłacona reszta kontrybucyi, od sumy zaś dłużnéj obowiązała się Francya płacić 5% 4. Niemcy w zajętych departamentach stojąc, nie wolno im żadnych rekwizycyj robić i będą kosztem Francyi utrzymywane. 5. Ludności w tych departamentach pozostawiona wolność głosowania do któréj narodowości chcą należeć. 6. Wymiana jeńców następuje zaraz. 7. Rzeczywiste podpisanie traktatu pokojowego nastąpi w Brukseli. 8. Departamenta zostające w okupacyi, zatrzymają urzędników swoich, lecz pod komendą Generałów niemieckich. 9. Prawo wybrzeży i niezajętych prowincyi z pod okupacyi wyjęte. Pomimo że niemieckie dziennikarstwo nie zadowolnione, Cesarz Wilhelm dziękuje Bogu, że taki pokój nastąpił, kontentując się drobnemi zyskami. —

Pomiędzy Hiszpanią a Egiptem przyszło do nieporozumień dyplomatycznych, z powodu obrazy tłomacza Hiszpańskiego konsula, od władz Wice króla. Hiszpania chcąc satysfakcyi, zagroziła zerwaniem stósunków z rządem Egipskim. Lecz wdały się już wto inne mocarstwa, i zdaje się, że z wielkiéj chmury bardzo mały deszcz będzie, lub żaden.

„Nord Allg. Ztg." donosi, że organa hr. Bismarka, nieprzychylnie się wyrażają o familii Orleanów, a mianowicie, iż ci się podobno ubiegają o odzyskanie tronu francuzkiego. Lecz natomiast przebija się życzenie, by dynastya Bonapartych mogła powrócić do władzy francuzkiéj.

Berlin, 3. Marca. Gdy telegram cesarza Wilhelma do cesarzowéj Augusty o podpisaniu przez zgromadzenie francuzkie nadszedł, nastąpiła ogólna radość która swe wyrażenie okazała w oświetleniu miasta. Cieszą się tu bardzo z tego, że wojska niemieckie wkroczyły do Paryża, ale wielu jest nie zadowolnionych, że cesarz wraz z Książętami nie wjechał na czele swéj zwycięzkiéj armii. W maszerowanie wojsk niemieckich opisują w ten sposób. Cesarz udał się do przeznaczonych wojsk do Paryża, z rana na Sevres i Boulugne po prawym brzegu Sekwany, gdzie wojsko go już w pogotowiu oczekiwało. Po odbyciu parady przed cesarzem odbył się pochód czyli marsz do stolicy. Pogoda sprzyjała najpiękniejsza a wojska po przeznaczane na zajęcie różnych punktów, zaraz się udały w swe miejsca. Lubo część miasta stosunkowo nie wielką była przeznaczona dla wkraczających, jednak dotykała główną część miasta, i zamykała w sobie największe historyczne wspomnienia. Jenerał Kamecke który z przednią strażą wszedł do Paryża, jest szefem korpusu inżynierskiego, który kierował robotami przeciwko Paryżowi, a wojska do wkroczenia przeznaczone zostały te, które od samego początku osaczały Paryż. Gabinet wojskowy i cywilny, już wtych dniach opuszcza Wersal, i wraca do Berlina.

Pierwszy korpus w obecnéj wojnie poniósł straty następujące. W poległych i rannych 303 oficerów, 27 chorążych, 7886 podoficerów i szeregowych, a wniewolą wziętych 2 oficerów, 2 pomocników lazaretowych, 664 podoficerów i szeregowych a mianowicie, 1 Pułkownika 19 majorów, 52 kapitanów, 1 rotmistrza, 230 poruczników, 27 chorążnych, 653 podoficerów, 61 muzykantów, 10 trębaczy, 7084 szeregowych, 2 lekarzy.

Z pomiędzy różnych zdobytych na nieprzyjacielu rzeczy, przywieziona została wczoraj do Berlina olbrzymia armata, z Cytadeli Mont Valerien zwana La Valerien. Działo to waży tylko 285 centnarów a wyrzucała kule ciężkości 200 funtów, w skrztałcie głowy cukru, przed którémi pomimo przechwałek niemieckich, miano wielki strach. W czasie obsaczenia Paryża to działo wyrzuciło tylko 141 swych pocisków.

Wszystkie inne armaty, których nie uwieziono dla różnych przeszkód, lub ich małéj wartości, zniszczono.

Wersal, 2. Marca. Do cesarzowéj i królowéj w Berlinie. W téj chwili potwierdziłem koniec pokoju, który już wczoraj w Bordo od narodowego zgromadzenia został przyjęty. Już jest tak daleko, iż przez tak wielkie i waleczne walki, cierpliwe i mozolne siedmio miesięczne wytrwania, téj bochaterskiéj armii, która tak ciężkie ofiary ojczyznie z radością przyniosła, Bóg niebieskich zastępów pobłogosławił nasze przedsięwzięcia | i przez łaskę Jego doszliśmy do pożądanego pokoja. Onemu chwała na wysokości, jak też armii i ojczyznie, z największem uczuciem z całego serca składam moje dzięki.

Wilhelm.

Wersal. Do cesarzowéj i królowéj w Berlinie. W téj chwili powracam z Longchampes, gdzie odbyłem przegląd wojsk 6—11 i 1 Bawarskiego korpususów. Korpus wynoszący 30,000 pierwszy raz ujrzy Paryż. Wojsko wygląda wspaniale, awangarda już o godzinie 8 wkroczyła do miasta bez żadnego oporu.

Wilhelm.

Wersal. Do cesarzowéj i królowéj. Warunki pokoju zawierają. Odstąpienie Alzacyi oprócz Belforta, niemiecką Lotaryngią z Metzem, i kontrybucyi 5 miliardów franków, które do 3 lat zapłacone bydź muszą i tak długo nasze wojska wewnątrz Francyi stać zostaną dopóki nowe granice nie zostaną utworzone.

Wilhelm.

Bordo! Przy rozpoczęciu posiedzenia o godzinie 1. protestuje dwóch członków przeciw każdemu ustępstwu ziemi. Na to przemawia członek komisyi pokojowéj, że uchwały komisyi już zapadły, że patryotyzm wymagał jednogłośnego uznania warunków pokojowych. Wszystko na co tylko położenie rzeczy zezwalało: — ocalono.

Mowca uzasadnia przyjęcie warunków, że odrzucenie takowych, byłoby pociągnęło za sobą zajęcie Paryża i zalanie przez nieprzyjaciela.

Lefranc wzywa zgromadzenie, aby się nie oddawało rozpaczy, nikt też nie ma się wstrzymywać od głosowania.

Edgard Qvinet protestuje energicznie przeciw przyjęciu warunków, niszczących teraźniejszość i przyszłość Francyi.

Bamberger zaklina zgromadzenie, aby jeszcze raz zbadało warunki pokojowe.

Posiedzenie trwa daléj.

Pociąg nadzwyczajny jest w pogotowiu na każdy rozkaz, by protokół głosowania zawieść natychmiast do Paryża.

Wczasie tych narad miał członek zgromadzenia Conti długą przemowę, usprawiedliwiając rządy cesarza. Lecz zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie, że dynastya Napoleonów na zawsze pozbawioną tronu francuzkiego, a cesarz winny jest nieszczęścia Francyi.

Rochefort wnosi na zgromadzeniu i wzywa takowe, aby się udało do cesarza niemieckiego, z rządaniem wydania Napoleona, III. którego jako wodza armii nadreńskiéj, stawić przed sądem wojennym. (powtorzenie.)

Paryż! Dziś z rana o godzinie 6 wkroczyło kilka batalionów niemieckich, i obsadziło pałac przemysłu, a kilka oddziałów udało się na plac Zgody. Spokoju nie zakłocono nigdzie. Kordon wojsk francuzkich i gwardyi narodowéj, nie dozwala nikomu w mundurze przekraczać linii okupacyjnéj. Zachowanie się gwardyi narodowéj, było spokojne.

Korpus Jenerała Gross stanął w lasku Bulońskim, gdzie się wpierw odbył przegląd i dopiero w południe wkroczył do miasta.

Zajęte części miasta przez wojska niemieckie, opuszczone przez ludność, a w pałacu Tiersa i wielu innych domach, były okna pozasłaniane. Tak samo składy, kawiarnie na Bulwarach i przy ulicy Ricoli pozamykane.

Wzburzenie coraz bardziéj ustaje, w niektórych tylko przedmieściach panuje. Proklamacya Tiersa i rozkaz dzienny jenerała Vinoy zrobiły dobry wpływ na ludność. Wszystkie dzienniki choć najzaciętsze, polecają narodowi spokój i godność. Jutro dzienniki nie wyjdą.

Petersburg. Dziennik „Journal de Petersburg“ donosi: że cesarz niemiecki zawiadomił cesarza rosyjskiego telegramem o zawarciu pokoju, i temi słowy kończy się ow telegram: Prusy nigdy nie zapomną iż Tobie mają do podziękowania, że wojna większych nie przybrała rozmiarów. Oby cię Bóg za to błogosławił. Na zawsze Twój wdzięczny.

Wilhelm.

Urządowe wiadomości wojskowe.

Wersal, 3. Marca. Jego Cesarska i Królewska Mość dziś przed południem o godzinie 11. odbył przegląd nad korpusem gwardyi i nad pułkiem grenadyerów króla jak też pewną częścią artyleryi i pionierów.

Po wymianie warunków pokoju opuściły wojska niemieckie Paryż po dwudniowéj okupacyi.

Głównie do traktatu, otrzymała armia rozkaz cofnięcia się po za linią Sekwany.

von Podbielski.

Bordeaux, 3. Marca. Zgromadzenie narodowe. Rząd przedkłada projekt do prawa, podług którego ma być mianowana komisya, do zbadania wszystkich kontratków finansowych.

Minister sprawiedliwości znosi kilku urzędników sądowych z urzędu, którzy przez p. Cremieur byli zadekretowani.

Panowie Rochefort i Raue Malon Tinidor złożyli swe mandaty; protestując przeciw ustąpieniu Alzacyi.

Pan Pyat nie złożył mandatu swego, ale też nie przybędzie do zgromadzenia narodowego dopóty, dopóki odwołaném nie zostanie odstąpienie Alzacyi.

Bordeaux, 3. Marca. Rząd wydał rozporządzenie, aby gwardya narodowa uruchomiona została rozpuszczoną. Ma się to stać jak najprędzéj.

Madryt, 2. Marca. Dziś przyjmował król posła północno-niemieckiego Barona Kanitza, notyfikującego przyjęcia godności cesarza niemieckiego przez króla Pruskiego.

Monahium, 3. Marca. Do parlamentu niemieckiego został tu wybrany Baron Stauffenburg.

Francya. O układach pokojowych i o przybyciu p. Tiersa do Wersalu, tak nam piszą. Zajechały dwa powozy do prefektury w Wersalu, a w każdym powozie siedział jakiś pan po cywilnemu ubrany, przy boku jego siedział oficer pruski. Wizyta ta nie długo trwała i po wyjściu udały się te same osoby do następcy tronu. Te osoby były to, Tiers i jenerał Chanzy, co tam zaszło nie wiadomo, ale zdaje się, iż to były przez tych panów uprzedzające doniesienia o przyznaniu warunków pokoju.

Dnia 24. Lutego odbyła się w paryżu wielka manifestacya, ponieważ to rocznica pierwszéj rewolucyi paryzkiéj. Wielkie tłumy ludności spieszyły na plac Bastylii, by niezliczone tam złożyć wieńce. Całe bataliony gwardyi narodowéj wzięły udział, lecz wszystko minęło bez zakłócenia porządku i skończyło się na gorących mowach, na cześć rzeczypospolitéj.

Dzień poprzednio przed w kroczeniem wojsk niemieckich do Paryża, panował wielki przestrach, ponieważ ci co nic dostracenia nie mają, a osobliwie klasa robocza, któréj na krocie tu liczyć należy, robili wielkie przygotowania do oporu, jednak rozsądniéjszych obywateli wystąpienie przemogło i przy w kroczeniu 30 tysięcy wojska niemieckiego było najspokojniéj, tylko w mieszka-

niu Tiersa i tych majętniéjszych familij, były nawet okna po zasłaniane, a ludność jak by nikogo nie było.

Im więcéj teraz Paryż poznaję i jego uzbrojenie, tém więcéj się przekonywam, że jak armia na prowincyi, tak i tu były bardzo licho uzbrojone. Tylko gwardya narodowa i artylerya marynarki co dodawała ducha i waleczności tylko się téj chołd należy. Co się tyczy oficerów wszędzie niedołężność. Mając trochę czasu obszedłem Paryż i widziałem, jak z tak pięknego zamku cesarskiego, jest tylko kupa gruzów.

Co godzina nowe obiegają pogłoski, a najbardziéj jest podziwienia godna nadzieja, którą się powszechnie cieszą Francuzi, iż w tém stuleciu nie ostatnia to była wojna.

Paryż. Donosi i gazeta „Ined, Belge“ iż w dniu, 27. z. m. rozeszła się pogłoska, że rząd ma zamiar wydać nieprzyjacielowi park artyleryi gwardyi narodowéj. Uderzono w bębny i poczęto dzwonić na gwałt, a gwardziści zewsząd spieszyli by działa uprowadzić. Na próżno oficerowie usiłowali uspokoić to zamięszanie, że arsenał gwardyi narodowéj nie jest objęty warunkami zawieszenia broni, i wszystkie te przedstawienia oficerów były nie wystarczające, oficerom kobiety połamały szpady, a gwardziści wytoczyli swe działa i kartaczownice na plac Montmurttre gdzie i 2 bataliony wojska liniowego nie potrafiły temu zapobiedz.

W ogóle rozdrażnienie wielkie, ogromne masy ludzi się zbiegły, i plakaty, po rogach po przylepiane wzywające do spokoju, z wściekłością obdzierano i targano. Rząd powziął wielkie środki ostrożności, a gwardyą narodową powołano pod broń.

W Bordo jest na porządku dziennym, teraz proces Gambetty, który jest przeciw jenerałowi Troszu, a znów Troszu oskarża Gambettę jako ministra wojny.

Gazeta „Siecle“ ogłasza odezwę podpisaną przez Wiktora Hugo, Louis Blank, Elgarda, Scholkera, Flogreta Mathiere i wielu innych republikanów, z wyjątkiem Gambetty i Rocheforta, do reprezentantów niższego renu t. j. Alzacyi i Lotaryngii. Ponieważ oświadczyliście publicznie iż niechcecie od swéj ojczyzny być oderwanemi i niechcecie być poddanemi Niemców, my na to przysięgamy, iż będziemy dokładać starania, iż w krótce musicie należeć tam, gdzie się należy t. j. do Francyi, i do waszego oswobodzenia niedaleko. Jenerał Aurelles de Paladine został dowódzcą gwardyi narodowéj w departamencie Sekwany, jenerał ten jest gorliwym Orleanistą.

Włochy. Florencya, 26 Lutego. Od kilku dni ogromna czynność w arsynałach daje się spostrzegać, nie tylko broń odtylcową próbują, ale i armaty; amunicye sprowadzają, jak gdyby się na wojnę miało.

Jak słychać, że następca tronu książe Humbert ma reprezentować Włochy przy koronacyi cesarza Wilhelma i przy téj sposobności ma odwiedzić Wiedeń.

Rzym 25. Lutego. Nieprzychylna Ojcu świętemu gazeta włoska trąbi na wszystkie 4 strony świata, że Pius IX. bardzo się zmartwił, gdy się dowiedział o kapitulacyi Paryża, i że matka cesarza Austryackiego miała się udać do Ojca św. z prośbą aby się w dał w pośredniczenie z Francyą, czyby nie można na tron francuzki w prowadzić hr. Chambord, i tą pani miała się udać do wszystkich przełożonych klasztorów, aby ci ojcowie swemi naleganiami Ojca św. do tego skłaniali.

Byłaby to, rzecz bardzo ważna, gdyby była prawdą bo dowodziłoby to, że chołota włoska bluźni i szydzi ze wszystkiego, co jeszcze domy panujące, wiedzą iż Papież jest głową najwyższą, kiedy się do łask Jego udawają. Taż sama gazeta powiada, że Pius IX. nie przyrzekł i żadnéj nadzieji nie zrobił.

Jedna pani bawiąca w Rzymie, a mająca wielkie znaczenie u hr. Bismarka, miała zawiadomić kanclerza niemieckiego o tem, że Pius IX. chętniéj by widział hr. Chamborda na tronie francuzkiem aniżeli Napoleona. Ale hr. Bismark miał odpowiedzieć „każcie hr. Chambord wyjechać do wenecyi“ ów hr. tak zrobił, że na usilne prośby swego przyjaciela jenerała Charrete wyjechał.

Ojciec św. kazał powiedzieć kardynałowi Bonapartemu, iż jest życzyniem, aby się w Watykanie nie pokazywał. Jednak kardynał nie myśli bardzo unikać Watykanu, bo mu chodzi o swojego bratunka Napoleona aby go przeprowadzić na tron, a przytem dowodzi iż opuścić Watykanu nie może, gdyż jego pałac w Paryżu przez bombardowanie został zniszczony, a za tem nie ma się gdzie podzieć. Tenże kardynał bardzo chłodnego przyjęcia od wszystkich doznaje.

Hrabia Arnim wręczył Ojcu św. własnoręczny list cesarza Wilhelma, i przy téj sposobności wyraził, że jest najlepszym świadkiem całego postępowania włoskich dzienników, i wprost im zadać fałsz, w co one trąbią, o jakichś intrygach Watykanowych, a do tego oświadcza, że jest faktem dokonanym i był przytomnym, jak Zakonnicy w klasztorach otrzymali rozkaz przez woźnego, aby Bracia i Siostry Zakonne swe klasztory opuścili bo jeżeli nie, to będzie z niemi inaczy postąpiono tj. że ich wyrzucą.

Rzym Kardynał Antonelli ogłasza i zawiadamia całe duchowieństwo na świecie, o różnych zajściach w stolicy apostolskiéj, pomiędzy któremi ubolewa nad tém zaślepieniem obłąkanych owiec, które dla téj marnéj i nikczemnéj monety, naśladują Judasza „i mówi“ Rzym to odwieczne ognisko katolickiego serca, ta stolica Papieżów, najwyższéj prawdy i nauki, prawdziwéj bojaźni Boga, gdzie tysiące męczenników krew swoją przelewało za wiarę Jezusa Chrystusa, gdzie książęta apostołów spoczywają, założono stowarzyszenie — wolnych myślicieli, które publicznie odbywa swe narady i ogłasza w pismach publicznych, i do tego przypisuje tytuł stowarzyszenia katolickiego.

Co do mnie, sądzę, że wszelki człowiek uczciwy, nie mówię, że już każdy katolik, któryby rzucił okiem na to wszystko, co się tu dzieje i co się szerzy w przedmiocie wiary, na bezwstydne rozsiewane wybiegi, co usiłują obalić prawdziwą wiarę i darmo rozdawają książki protestanckie i biblie, a przekonałby się, że pod żadnym rządem européjskim nie puszczanoby bezkarnie tak zuchwałych obelg naprzeciw Ojca świętego.

(Przypisek Redakcyi.) Jeżeli Bóg Najwyższy chce kogo ukarać. odbiera mu rozum, widać i tu tę karę Boską, kiedy dzieci zbuntowały się przeciw własnemu Ojcu, więcéj już niepotrzeba kary, jaką ma przed oczyma. Śmiało możemy przytoczyć, że biada temu domowi, w którym nie masz miłości Boskiéj, tak samo biada temuż krajowi, który upadnie w wierze. Dowodów na to nie potrzebujemy przytaczać, boć mamy nie daleki kraj, który puścił się w odmęt swawoli i rozpusty, dla tego dziś jęczy, a nikt nie nadstawi ucha, ani litości nie okaże. Owszem araganiem i pośmiewiskiem wyszydzoni błąkają się jego synowie, jak pokutujące duchy.

Oto jest kara, któréj nie ukończą się prędzéj bóle tego kraju, dopóki przed Bogiem nie złoży poprawy. Tak i z tą chałastrą włoską. Najnowszy dowód kary Boskiéj, mamy oto i na Francyi! Napoleon, jako podły i nikczemny katolik i jako faryzeusz, wypowiadając wojnę, nie wypowiedział jéj w imie Boga, ale w imie jakiegoś boga bitew, co robili dawniéj poganie. Jego rozum prowadzony przez tegoż opiekę, doprowadził go do celu iż dziś czemże jest? oto wyśmiany stoi na największym szczeblu ochydy, z niewagi, zanurza się w własnych łzach i kąpie się w swém rozdzierającém bezwstydném umartwieniu, opuszczony nie tylko od tych, co im dobrze czynił, ale nawet od własnéj familii. To jest kara, jakiéj nie pojmuję na téj ziemi.

Hiszpania. Mąż Izabelli II. Franciszek Assisi oświadczył się nowemu królowi, iż złoży przysięgę uznania króla Amadeusza królem i na wierność. Powody jakie go do tego skłaniają lub skłoniły są podobno brak pieniędzy. Jest to człowiek od całego społeczeństwa pogardzony i chce swoją żonę zmartwić tylko, albo też ma własny interes, aby wymódz tą groźbą pieniędzy od swéj żony na życie łajdackie, do którego tak bardzo przywykł. Król Amadeusz obyłby się bez takiego indywidua, lecz byłoby mu na rękę, bo sprawa Burbonów uniemożebniłaby się więcéj przez ten szkandal.

KORESPONDENCYA.

Rzym, 22. Lutego.

Szanowny Redaktorze!

Twego wydawnictwa „Zwiastuna Górnoszlązkiego“ co tydzień tu odbieramy i czytamy, cieszymy się że taka gazeta w Szlązku wychodzi, ale widać że nie masz Szanowny Redaktorze żadnego korespondenta z Rzymu, aby ci o tem wiecznym mieście donosił, a przynajmniéj co się tu dzieje. Więc zechcesz przyjąć odemnie, niektóre nowiny i umieścić w swym piśmie.

Oto w kościele św. Andrzeja na kwirynale został skradziony kielich i patyna ze zakrystyi, a za kilka dni powtórnie skradziono puszkę z tabernaklu, z któréj wysypał znajdujące się komunikanty na ołtarz. W kościele Kapucynów ukradziono kielich ze zakrystyi, ale przypadkiem, że zakonnicy udawając się na pacierze, spotkali tegóż złodzieja we drzwiach; zakrystyanin chciał go uchwycić, lecz on rzuciwszy kielich na ziemię uszedł.

Rząd włoski zabiera się dosyć energicznie do uprzątania klasztorów, a gazeta „del Popolo“ donosi, iż temi dniami będzie narada, co i jak postąpi z Jezuitami, przytem dodaje że podobno mają być zupełnie wydaleni, bo to są ci, co są rządowi solą w oku.

Na kwirynale mają zburzyć trzy kościoły, jeden św. Magdaleny klasztór Sakramentek, drugi Klarysek, a trzeci św. Andrzeja, lecz Jezuici przed kilkunastu laty sprzedali pewną część tego klasztoru na kolegium Ameryce.

Pan Gadda z polecenia rządu włoskiego przybył pewnego dnia do tychże gmachów, i oświadczył iż ma polecenie, aby te kościoły wraz z kolegium Amerykańskiem zburzyć; jednak przełożony tegóż kolegium zażądał piśmiennego upoważnienia, a gdy ten p. Gadda niechciał tego okazać, dostał odprawę.

Ale przybywa powtórnie, a nie okazując żadnego upoważnienia na piśmie, osłyszał od przełożonego aby się wpierw zapytał rządu Amerykańskiego, a p, Gadda odszedł sobie z długim nosem. Amerykanie dowiedziawszy się o podobnym nachodzeniu swéj własności, nie mało narobili kłopotu rządowi włoskiemu, bo zagrozili mu wojną.

Do klasztoru Dominikanów u Minerwy, przyszło kilku panów i zarządali otwarcia wszystkich zabudowań, ponieważ mają polecenie cały klasztór z gmachem mieszkalnym do wymierzenia i zdjęcia rysónku, gdy dostali odprawkę bo niemieli żadnego pisemnego upoważnienia, oddalili się, ale za kilka dni przybyło trzech urzędników i kilku cywilnych, wymierzyli w brew protestacyi przełożonego.

W drugim klasztorze Dominikanów w Sancta Salimo przybyło kilku urzędników do jednego zakonnika, i prosili aby przełożony tu przybył, a gdy tenże nadszedł zaczęli robić po celi jego poszukiwania, nieznalazłszy nic, oprócz obrazka „serca Jezusowego“ z napisem „Crucyata“ zabrali takowy. Wypytując się owegóż Ks. czy podobnych obrazków nie dał komu, Ksiądz bez wszelkiéj obawy zeznał iż wydał takowych bardzo wiele, a osobliwie pod czas trzechdniowego nabożeństwa do Najświętszéj Maryi Panny Różańcowéj, które się temi dniami odbywało. Spisano ogromnéj wielkości protokuł i nie wiadomo, co to jeszcze ztąd wyniknie. —

U księży Jezuitów podczas odpustu trzechdniowego, pewien Ksiądz miał kazanie bardzo energiczne, w którem dowodził mękę Jezusa Chrystusa, pomiędzy pobożnemi zrobił się zgiełk i chałas pochodzący z pysków niektórych szubrawców, lud niechcąc mieć przeszkody w słuchaniu słowa Bożego, rzuca się do winowajców i chce ich z kościoła wydalić, lecz ci powiadają, iż są przez rząd zapłaceni i do tego upoważnieni.

W niedzielę mięsopustną było zgromadzonych w kościele bardzo wiele, aż jednego razu w kościele pęka bomba ręczna, powstał ztąd zgiełk i zamieszanie, ale na wielkie szczęście, iż nikt nie został ranny, jak tylko ten sam co z tą bombą przyszedł. Karnawał tego roku u nas odbył się w największych zbytkach i rospustach. Kilka pań zagranicznych, które tu pielgrzymowały dla odwiedzenia św. Piotra, miały przy swych ubiorach białe i żółte kolory, ponieważ to jest kolor papiesko-pielgrzymski w tych krajach, zostały zaczepione przez zgraje i podarto na nich ubrania.

Dużo, dużo Szanowny redaktorze, byłoby do opisywania różnych bredni, o których co dzień dosyć się nasłuchać można, a Ojciec św. cierpliwie to wszystko znosi i modli się za temi obłąkanemi owieczkami a z każdego wypadku wynika to, że rząd włoski tylko za pieniądze nabywa tych głupców, którzy się wcale z tém nie tają.

Jałmużny, ze wszystkich krajów obficie przybywają Ojcu św. i dziwić się muszę, że z mojéj ojczyzny Szlązka tak mało nadchodzi, a przecież tam wszystko dobry katolicy, martwi mnie to nie mało, bo już przyjdzie mi nieraz na myśl, iż musieli się tam ludzie przelutrzyć. Oj bracia kochani! Nie upadajcie na duchu, a nie odstępujcie od wiary i Jezusa Chrystusa, w kościele Rzymsko-katolickim, jest to wiara naszych pra praojców, a prześladowanie, jakie dziś cierpi nasz kościół św., pochodzi to od Boga, który ostatecznie zniszczy te potwory naigrawające się obecnie, boć powiedział sam Chrystus Jezus „Na téj opoce zbuduję kościół, którego ani bramy piekielne nie zdobędą“. Pomyślcie nad tém szczerze, a zostaniecie zbudowani, czego wam życzy wasz rodak.

P. N. J. C.

O naszych przeciwnikach religijnych.

Aby też Szanownym czytelnikom choć i zagranicami państwa naszego dać poznać, jakich i my tutaj mamy dobrych nauczycieli, i jak umieją ludowi tłomaczyć i wykładać swoje zasady, nadmieniamy iż jeden urzędnik policyiny zwoławszy do siebie z kilku wiosek, ludzi przed wyborami, mającemi się odbyć do reichstagu, odezwał się do nich w te słowa.

Komisarz: Moi kochani: Nadchodzą wybory do reichstagu, i podobno tam w Raciborzu chcą obierać jakiegoś hr. Stolberga, że jest katolikiem.

Niesłuchajcie tych, co was chcą zbałamucić i uwieść, bo onym idzie o ich dobra, bo jak będzie oblezowane to onym moc odpadnie.

Tak n. p. będzie rozprawa między deputowanemi o ślubach. Weźcie sobie to do głowy, gdy chce sobie wziąść katolik ewangeliczkę, to mu ksiądz katolicki nie chce dać ślubu, tedy idą do księdza ewangelickiego, a i on im niechce dać, więc ci ludzie żyją sobie tak jak bydło a przecie to jest wszystko jedno, czy to ksiądz da ślub czy kto inny.

Sołtys: Dałbym ja mu, gdyby tak mój syn chciał zrobić, to jakbym złapał kija, tobym tak prał, bo niech sobie weźmie ze swojéj wiary, ale nie z innéj.

Komisarz: Jak i w szkołach, tylko księża katoliccy mają władzę, a że teraz mają swego prawa ustąpić, to im się nie podoba, bo tylko kilka godzin mają uczyć katechizmu. A potem chcą naszego króla zmusić, aby wydał Włochom wojnę, żeby oddał papieżowi jego państwo. Patrzcie: gdyby nasz król miał włoskiemu królowi wydać wojnę, toć zaraz mamy z jednéj strony austryaków, a z drugiéj strony francuzów na karku, więc to ich żądanie jest wielkie głupstwo, bo Ojcu św. żaden kraj nie jest potrzebny, boć wiecie że jak żydzi chcieli Pana Jezusa zrobić swoim królem, to on im odpowiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata,“ a zatym i onym też tego niepotrzeba, ale widzicie, tam we Włoszech są tacy Jezuici, którzy tylko chcą dyrygować całym światem.

Sołtys: Wszyscy we Włoszech co nie uznają Papieża jako głowę kościoła, te się nazywają wolnomularze, to są pierwsi nieprzyjaciele kościoła, a gdy Ojcu św. kraju żadnego nie dali, toć też nie mają prawa odbierać, i my też nie będziemy.

Komisarz: Kiedy król włoski chciał mu dać miliony za jego kraj to je mógł brać.

Sołtys: A cóż to komu do tego, że Ojcu św. jaka grafka podarowała swoje państwo? albóż to państwo tylko Ojca św. jest własnością? to należy do nas wszystkich katolików. Więc my wszyscy musiemy naszego Monarchy prosić aby się ujął za Ojcem św. a przecie to może nastąpić innym sposobem, nie koniecznie przez miecz.

Komisarz: Jak widzę toście i wy są też z tych bałamutów co to nie chcecie słuchać dobréj rady.

Oto widzicie w Wrocławiu jest prezydent, który się nazywa Stolberg, a to ja wam powiadam, że to bardzo dobry jest człowiek, więc ludzie na niego chcą głosować, ale ten co go w Raciborzu chcą obierać, jest to człowiek którego przekupili, ale my tu mamy też bardzo dobrych katolików. Jak naprzykład, nasz Herzog Donis, Bacz, Dudek i pan Landrat to chcą też katolika hr. Lichnowskiego obierać, to i wy się nie będziecie tym panom sprzeciwiać.

Sołtys: Proszę pana Polizeiferwalta! Cóż z tego że pokatolicku chrzczony, ale nie ma uczynków katolickich.

Pogniewany komisarz zberształ ludzi i w końcu pogroziwszy ludowi powiedział, kto mi odda swój głos na kogo innego nie na hr. Lichnowskiego, to ja mu będę pamiętał i wiele jeszcze rzeczy nagadał, ale najgłówniejsza rozmowa tylko się podaje. Z téj rozmowy można dosyć mieć przekonania, jak to ludowi umieją wykładać i przedstawiać naszych księży i religią.

Przypisek Redakcyi.

Oddajemy publiczne podziękowanie onemu poczciwymu Sołtysowi, który bardzo słusznie i mądrze rozprawił się z polizeiferwaltrem, żałujemy tylko, iż snać bardzo mało takich sołtysów jest w krysie raciborskim, skoro się dali pokonać podobnemi baśniami z jakiemi ów polizeiferwalter występował. Natomiast możemy im przedstawić nasz bytomski powiat, który takich nieprzyjacieli, jak ów polizeiferwalter ma bez liczby, bo nieomal każdy sztajger, każdy co ma cokolwiek do rządzenia, czy to w fabrykach, czy w chutach lub kopalniach, każdy jest napompowany takim duchem nieprzyjacielskim katolickiéj sprawy, a na których to urzędnikach daleko więcéj ludziom zależy, niż tam na takim polizeiferwaltrze, a przecież przypatrzcie się wy ludkowie z krysu raciborskiego, jak chwalebnie wyśli nasi ze swoim głosowaniem, bo przeprowadzili obydwóch posłów takich, jakich chcieli, nie zaś tych, których im urzędnicy, władze i nieprzyjaciele katoliccy narzucali. Raciborskiego krysu ludkowie mają wcale wolne ręce do oborów, bo nie są krępowani żadnemi groźbami, zemstami itd. bo są od nikogo niezależni, niczyjéj łaski nie potrzebują, bo żyją ze swojego kawałka ziemi. — Dla tego musimy bardzo ubolewać nad takiem ich oborem.

ROZMAITOŚCI.

Pewny pan, masońskiéj wiary, nazywał swojego psa papieżem. Jednego razu siedział przed domem swoim wraz z owym psem, a chłop przychodzący z interesem do niego, był atakowany przez owego psa. Pan przywołał psa ku sobie po imieniu. Chłop z dziwiony takiem nazwiskiem psa, zapomniał o swojem interesie, i tylko cały swój wzrok zwrócił na onego papieża. Pan widząc zdziwienie chłopa, rzecze: A co: podoba ci się mój papież? Ha! jużcić musi się podobać, kiedy inaczéj być nie może, bo jaką kto ma wiarę, takiego też mieć musi papieża.

Ogłoszenie wpłynionych składek na Ojca św.

Przenieszenie z Nr. 8.	10 tal.	23 sgr.	5 flor.
Opiełka z Lagiewnik		10 sgr.	
Razem	11 „	3 „	5 flor.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA.“

№ 10. N. Piekary (poczta Scharley), dnia 9. Marca 1871. № 10.

Cudowny jest Pan Bóg w swych dziełach.

VIII. Kościółek na wzgórzu, odpust i nawrócenie Anzelma.

(Ciąg dalszy.)

W uroczystość św. Michała, obchodziła parafia stuletni Jubileusz przez ośm dni, w kościółku na wzgórzu za miastem. Ze wszystkich poblizkich okolic, schodził się gromadnie lud do kościółka w chęci usprawiedliwienia się Bogu, przyjęcia godnie Sakramentów św. i dostąpienia zupełnego odpustu. Przybył też tam i Anzelm z innemi trzema podobnemi sobie rozwiozłymi młodzieńcami lecz nie w zamiarze usprawiedliwienia się i odprawienia nabożeństwa, ale jedynie dla ciekawości i przechadzki, gdyż kościółek św. był tylko trzy ćwierci mili od miasta odległy.

Tam przyszedłszy Anzelm stanął w blizkości kościółka naprzeciw wielkim drzwiom, aby się mógł dobrze przypatrzeć wszystkim wchodzącym i wychodzącym z kościoła. A że co raz to więcéj przybywało ludzi, więc w tym natłoku został Anzelm mimowolnie aż na środek świątyni wepchnięty. — Niemogąc się z tego natłoku wcale wydostać, przeto był przymuszonym wraz z swymi kolegami zostać na całym nabożeństwie, — W tym jeden z owych trzech młodzieńców przy Anzelmie stojący padł nagle na ziemię paraliżem tknięty, i w okamgnieniu ducha wyzionął, do czego przyczyniło się zbyteczne gorąco w takiéj cizbie i przeciągu powietrza. Nikt nie mógł wyjść z kościoła, musiano tedy zmarłego zanieść do zakrystyi. —

To nagłe dopuszczenie Boga w oczach Anzelma tak go przeraziło, że się cały trząsł i radby był wyjść z kościoła, ale nie mógł ni tu, ni owdzie, musiał więc choć niechętnie na kazaniu pozostać.

Tymczasem ks. Proboszcz wszedł na ambonę i bardzo miał czułe kazanie, w którym wspominał o świeżo zaszłym przypadku, jakto człowiek powinien się zawsze mieć na baczności, bo nie wie dnia ani godziny, kiedy go Pan Bóg powoła; a gdy zawoła, tedy ani wiek młody, ani czerstwość nie wymówi; — bo jak Bóg rozkaże, to dusza natychmiast i ze zdrowego i czerstwego ciała wyjść musi. Gdyby Anzelm był się znajdował w blizkości drzwi kościelnych, już na widok kapłana wyszedłby był zapewne, aby tylko nie słyszał słowa Bożego, gdyż tą razą przeciw swéj woli musiał na kazaniu zostać, a właśnie było takie, które trafiało do jego serca, — przejęło go wskróś i przebudziło z owego długiego letargu i grobowego uśpienia; bo w każdym zdaniu, a prawie i słowie kaznodziei widział swój obraz doskonale oddany. — Pomimo nadzwyczajnego gorąca w kościele, wystąpił pot zimny na czoło Anzelma i dreszcz przeszedł jego członki, a po chwili bacznego słuchania, przemówił sam do siebie: „tak jest, ja jestem tym wielkim grzesznikiem, którego ten głosiciel surowych sądów Bożych, ma przed oczyma.“

Anzelm, który dotąd zawsze wzbraniał przystępu łasce Boga do serca swego, który był głuchym i nieczułym tak na natchnienia Boskie, jak na przestrogi, prośby i upomnienia rodziców, — teraz nagle został słowem Bożem przejęty, rozrzewniony i oświecony, a to przeciw swej woli. Już teraz niemógł się oprzeć i uznał jak nędzny jest stan życia jego, i na jak okropne niebezpieczeństwo wiecznego potępienia jest wystawiona dusza jego. W téj saméj więc chwili uczynił najmocniejsze postanowienie; że od téj chwili nawróci się z całego serca do Boga, porzuci złe życie a zacznie nowe i dobre, zaś za dawne usprawiedliwi się Bogu, będzie pokutował i wypłaci się Boskiéj sprawiedliwości przez dobre i pokutne uczynki.

Gdy tedy po skończeniu nabożeństwa lud po większéj części powychodził z kościoła, wyszedł wreszcie i Anzelm, lecz teraz bynajmniéj nie myślał o wyszukaniu jakich towarzyszy swego niegodziwego życia, aby przepędzić z niemi resztę dnia na hulance i rozwiozłości. — Już teraz zupełnie w nim znikła chęć do tych biesiad i niegodziwości, owszem nienawiścią, zgrozą i obrzydzeniem przejmowało się jego serce na samo wspomnienie o nich. —

Po krótkim namyśleniu, udał się prosto do domu. Przyszedłszy pod dach rodzicielski, zaczął się szczerze zastanawiać nad okropnem stanem swego sumienia, a gdy mu długi rejestr nierządów stanął przed oczyma, dreszcz przejął wszystkie jego członki a trwoga rozpaczająca malowała się na jego twarzy. — Nikt z domowników nieśmiał go zapytać; co mu się stało? Zkąd takie pomieszanie? bo znali jego porywczość, przeto się obawiali dać mu jakie zapytanie. Nad wieczorem udał się do rodziców, upadł im do nóg i rzewnie zalewając się łzami błagał, aby mu przebaczyli i darowali te wszystkie zgryzoty, zmartwienia i hańby jakie im wyrządził przez swój niegodziwy sposób życia, gdyż od téj chwili porzuca dawne postępowanie, a teraz chce dowieść, że jeszcze może być godnym ich synem.

Ucieszony ojciec tą zmianą dziecka, rozczulony jego łzami, z największą radością jak ów Ewangeliczny przyjmujący wracającego marnotrawcę, sam go z ziemi podniósł, sam zaczął płakać z uciechy i całował syna, którego już miał za straconego. — Uspokoiwszy się rodzice, byli mocno ciekawi co się to stało, i zkąd ta nagła zmiana. Anzelm tedy opowiadał wszystkie okoliczności, a szczególnie owo dopuszczenie Boga w kościółku, że spólnik jego niegodziwego życia, w jego przytomności padł nagle trupem. Słuchając tego wszystkiego rodzice, nie mogliż uznać w tem, cudownéj ręki Boga? Rzekła więc matka: „Kochany synu, ta łaska Boska oświeciła cię, o którą ja, twój ojciec, brat i siostra codziennie błagaliśmy Najwyższego! — O, poznajże dziecko kochane, jak cudownie Bóg działa w swojéj mądrości! Nie opieraj się tylko nadal działaniu Jego łaski, usłuchaj Jego głosu i idź za Jego św. rozporządzeniem!“ — Anzelm obiecał to święcie wykonać, tylko się oto troszczył, jak zdoła zaspokoić swoje sumienie i jak ma rozpocząć swoje nawrócenie.

W tem zaspokoiła go matka pobożna, gdy mu wskazała ks. Proboszcza, świętobliwego Pasterza z zapewnieniem, że i on cieszyć się będzie, iż swoją obłąkaną owieczkę znajdzie i przyłączy do trzody wybranéj i przez to da mu z swéj strony pomoc duchowną do zupełnego usprawiedliwienia się Bogu i wrócenia pokoju sumienia.

Po téj rozmowie, oboje rodzice upadłszy na kolana, czułe składali dzięki Opatrzności Boga, że się nad Anzelmem zmiłować raczył i zbudził w nim postanowienie do dobrego. A tak ich serca zostały przejęte słodką nadzieją i pociechą. Modląc się długo i dziękując Bogu, na nowo błagali Stwórcę aby go utwierdzić raczył w świętych postanowieniach i dokończyć jego nawrócenia.

Podobnéj radości doznali, Klara i Konrad, ich serca temże samym pałały życzeniem jak i rodzicielskie. Z wielkiem zadowolnieniem udali się wszyscy na spoczynek, przyczem jeszcze ojciec wyrzekł te słowa: Tak to cudowny jest Pan Bóg w swych dziełach; wielbijmy tedy zawsze Jego dobroć i święte rozporządzenia. —

(Dokończenie nastąpi.)

A czy to nie żart?

Rak delikwent.

Przez miasteczko tam jakieś, przed wielą latami,
Przejeżdżały ładowne furmanki z rakami;
A gdy, będąc śród rynku, dom radny mijały,
Wypadł z któréjś nieznacznie rak jeden nie mały.
W miasteczku tem podobno, jak wielcy tak mali,
Ani raka widzieli, ani go też znali;
Szkół tak jak dziś nie było, książek nie czytano,
O rakach więc miejscami prawie nie słyszano:
Niezmierne przeto w mieście powstały ztąd dziwy,
Kiedy się naraz zjawił potwór jakiś żywy.
Ludzie jęli się kupić na to widowisko,
Wszyscy patrząc z daleka, nikt nie śmiał iść blizko;
Starzy, młodzi bieżeli, kobiet z dziećmi mnóztwo
Kwapiło się oglądać nieznane im bóztwo:
A co krzyku, hałasu i strachu wielkiego
Było w mieście z przyczyny raka mizernego!
Zbiegli się nawet radni, co najmędrsi byli,
Ci wpatrując się w potwór, wielce się dziwili;
Zniezwykłym zaś postrachem przejęci widocznie,
Rozmaite dla miasta wróżyli wyrocznie.
Jedni szczęście rokując, drudzy wiele złego: —
Aż w tem synal przybiega burmistrza samego.
Jak syna prezydenta, ztéj i owéj strony
Niskiemi go witano natychmiast pokłony,
Każdy miejsce mu robi tak jako przystało:
On też zucha udając przystępuje śmiało,
Schyla się, by przypatrzyć się cudotworowi;
Lecz, że przykrem schylanie było paniczowi,
Bierze raka na rękę, podnosi do góry, —
A ciekawy aż nadto będąc już z natury,
Gdy go coraz to bliżéj do oczu przytyka,
Rak nieznacznie, lecz zręcznie, kleszcze swe wymyka,
I patrzącemu na się to wprost, to z ukosa,
Uwiesza się synowi burmistrza u nosa, —
Krzycząc młody prezydent niezmiernie się dąsał,
By się pozbyć ciężaru dziwnie nosem trząsał,
Z czego śmiech się wszczął wielki. Starzy głośno łają,
Że to zwykle tak bywa: Śmiałków psy kąsają!
Widziano z kaleczonym nosem nieboraka,
Jak się kwapił do ojca ze skargą na raka.
Nie długo winowajcę po tem aresztują,
I na ratusz ostrożnie co tchu transportują;
Burmistrz radę zwołuje, raka winę głosi,
I o sąd, oraz karę sprawiedliwą prosi:
Dla poparcia zaś sprawy synala swojego
Wskazuje całéj radzie czerwony nos jego.
Sądzono bardzo długo, cytowano prawa,
Od dawna już nie była w radzie taka wrzawa,
Jak tylko miasto miastem, jeszcze zbrodnia taka
Nie była popełnioną, jak ze strony raka;
Osądzono więc przeto wreszcie pana brata,
Aby jako złoczyńca zginął z ręki kata.
Aż w tem jeden z ławników z miejsca się porywa,
„Moi Panowie,“ rzecze, „myśl oto szczęśliwa:
„Wszakżeż my tu nie mamy kata właściwego,
„A to koszt jest zbyt wielki sprowadzić obcego,
„Podług mego więc zdania, które wam objawię,
„Wyrok trzeba nam zmienić, tak jako przedstawię.
„Zginąć musi złoczeńca, śmierć zasłużył sobie. —
„Mowa tylko być może o śmierci sposobie,
„Płynie za naszem miastem rów dosyć głęboki,
„Nigdy w nim nie brak wody, znacznie też szeroki
„Jak tylko pamięć sięga, a przecież jak wiecie,
„Nie jeden lat dziesiątek przeżyłem na świecie, —
„Magdeburskiem prawem gdy jeszcze sądzono,
„Czarownice i cioty w tym rowie pławiono:
„Tam więc co prędzéj zbrodzień zaprowadzony,
„Wgłąb rowy największe niech będzie wrzucony.
„By zaś miały przestrogę ztąd wieki późniejsze,
„W kronikę wpisać radzę zdarzenie niniejsze.“
Mądra i krasna mowa ławnika owego,
Zgromadzenia oklaski zyskała całego;
Jednomyślnym więc głosem na to się zgodzono
I wnet biedne raczysko w rowie utopiono.
Nie tylko czytelników zabawić tu myślę,
Główny cel téj powiastki następnie im skreślę:
O postęp oto z czasem, bracia, się starajmy,
Dawnym dziś już przesądom góry brać nie dajmy;
Chcąc zaś temu położyć tamę jak należy,
Nad wykształceniem silnie pracujmy młodzieży;
Niech nam nigdy nie wraca czasu pora taka,
Gdzieby, jak w téj powiastce, sądzono znów raka!

Otto Parczyk nauczyciel z Pstrońznéj.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Berlin, Telegram cesarza Wilhelma do cesarzowéj o zawarciu pokoju, wywołał tu wielką radość i zadowolnił dwie duże partye, to jest jedna, która chce powiększenia niemieckiéj ojczyzny, a druga która codziennie wyglądała skończenia wojny. Wojna się skończyła i Niemcy nietylko nabywają kawał francuzkiéj ziemi z silną pozycyą wojskową, ale nadto wypłaci im Francya 5 miliardów franków. I tak dla niektórych są bardzo ważne warunki pokojowe, a dla drugich widzą się za łagodne i pojąć tego nie mogą dla czego Belfort, ów sławny nie został do Niemiec wcielony, kiedy on powinien być niemieckim, ponieważ tyle krwi niemieckiéj tam przelanéj zostało.

Minister wojny zniósł już bardzo wiele lazaretów, lecz jeszcze jest tyle, iż w przypadku wojny, możnaby 20 tysięcy chorych pomieścić. Żołnierze niemieccy ci,

którzy mogą być przewiezieni, mają być powywożeni do Niemiec.

Książe W. Radziwił, który jako podporucznik służył w batalionie gwardyi pionierów przyjechał z lazaretu z pod Paryża i ma rękę skaleczoną.

Cesarz Wilhelm zostawszy cesarzem wydał rozporządzenie, jakie tytuły mają się używać w adresowaniu listów. W pismach urzędowych czyli służbowych będzie używany tytuł „Wasza Cesarska i Królewska Mość“, a potém „Najjaśniéjszy Panie“. Piśmiennéj korespondencyi „Najjaśniéjszy, Najpotężniéjszy Cesarzu i królu! Najmiłościwszy Cesarzu królu i Panie!“ W ustnéj rozmowie zawsze tylko ma być używane krótko „Najjaśniéjszy Panie“. Na listach zaś adres ma być, „Do JCKMości niemieckiego cesarza i króla pruskiego.“

Po ukończeniu wszelkich jeszcze załatwień ma być ogłoszona najobszerniéjsza amnestya, nie tylko w sprawach politycznych, ale nadto i dla zwykłych zbrodniarzy złagodzenie kary.

Pokój.

Pomiędzy Francyą a Niemcami, zostały podpisane warunki pokojowe, zgromadzenie w Bordo było zmuszone przyjąć takowe, a teraz dopiero rozpocznie się konferencya w Brukseli, i długiemi artykułami, paragrafami, zostanie wypracowany traktat, który położy koniec krwawym zapasom na polu bitew.

Zapasom rozlewaniu krwi koniec, ale zachodzi pytanie, czy taki stan niepewności, t. j. ni pokoj, ni wojna, jak długo potrwa. Słowem narzuca się pytanie, czy ta ośmio-miesięczna wojna, skończyła się na dobre, czy też tylko chwilowo. Powiedzmy zaraz z góry prawdę, bo nam się nasuwa druga myśl, że zawarcie pokoju pod takiemi warunkami, i pod podobnym naciskiem, ciężko jakoś wygląda aby mógł być trwałym.

Traktat, który pozbawia Francyą najpiękniejszych i najbogatszych dwóch prowincyi, dwóch milionów ludności, i kilku milionów rocznego dochodu, traktat, który pozbawia i ogołaca Francyą z fortecy Metzu, traktat mówię, który 3 letnią okupacyą niemiecką przyprowadzi Francyą do zupełnéj ruiny, a w końcu usuwa Francyą z pierwszorzędnych państw, widzi nam się nie tylko nie trwałym ale i niemożebnym. Aż nadto widziemy, że Francya nie kusi się w obecnéj chwili do ponowienia walki, a nieprzyjaciel umiał się też od tego zabezpieczyć, czem uniemożebnił wszelkie zachcianki. Lecz widziemy z drugiéj strony iż trzydziesto-milionowy naród, żyjący wielkiemi nadziejami, i ambitnemi wspomnieniami, czy prędzéj czy późniéj obliczy się ze swemi środkami, i zacznie się targać na wszystkie strony, przeciw więzom obecnego traktatu.

Niemcy bardzo to dobrze czują, i mając kraj swój tak uorganizowany iż nie potrzebują we wnętrznych jego granicach poświęcać wielkiéj uwagi, staną jako stróże z odpowiedniemi środkami nad nieprzyjacielską granicą, by każde podniesienie głowy przycisnąć i skarcić.

Wola zwycięzców pod takiemi okolicznościami też nie jest i być nie może swobodną, bo nie mając sąsiada pewnego na którego by liczyć w podobnych razach można, staje się nie tylko utrudzającą, kosztowną, ale i nieznośną, bo za lada sposobnością, jak ogień wulkaniczny, nieprzyjaciel wybuch, nie tylko aby swoje powetować, ale pomścić się na swym ciemięzcy.

Niemcy bowiem, jak sami przyznawają, byliby nie tylko jako wspaniałomyślni wyszli, ale i te domniemywane niespokojności usunęli, gdyby obaliwszy niedołężność rządu Napoleona III. byli poprzestali na Sedanie. Lecz obrali drogę czuwających stróży, z któréj świta ponuro zorza nowego krwawego zatargu, i wygląda jak szydło z miecha.

Berlin, 1. Marca. O organizacyi Alzacyi i Lotaringii nie mamy wiele co się rozpisywać, tylko że są podług naszego porządku już podzielone na powiaty, Landraci już objęli stale swoje urzędy, a w większych miastach Prezydenci, tak samo i poczty podług zwyczajnego porządku i tu zaprowadzone zostały. Tylko w fortecach i wielkich miastach zatrzymały urzędowania niektóre stopnie jak naprzykład: nie prezydenci, ale prefekty. Policya tak samo już weszła w wykonanie.

Jakie straty były w téj wojnie, można się dopiero teraz już nieco szczegułowiéj dowiedzieć, i tak z korpusu gwardyi, jak się dowiadujemy, zginęło lub rany odniosło — 12 pułkowników i 4 podpułkowników, 15 majorów, 73 kapitanów i rotmisztrzów, 275 poruczników i podporuczników, 26 podchorążych, 50 feldweblów 1 wachmistrz 12 wicefeldweblów, 805 podoficerów, 317 muzykantów i doboszów, 8430 szeregowców, 8 pomocników lazaretowych, a w niewolą dostało się 1 wachmistrz i 1 feldwebel, 9 podoficerów 10 doboszy, i 238 szeregowców.

Francya. Branie się p. Tiersa zadowalnia coraz to bardziéj publiczność a osobliwie partyę konserwatystów, ponieważ wezwany p. Julius Simon przybył do Bordo, i swym energicznem postępowaniem przyczynił się do upadku Gambetty. Teraz już są wszyscy zajęci obliczaniem kosztów zgromadzenia narodowego które, jeżeliby miało pobierać jak za Ludwika, każdy członek 25 franków dziennie, a jest ich 750 uczyniłoby dziennie 18,750 franków, gdy zaś za Napoleona każdy członek zgromadzenia i za każdą odbytą w zgromadzeniu kadencyą brał 12,500 franków, co uczyniło by w dzisiejszym położeniu bajeczne sumy, ale spodziewają się, że zgromadzenie zrzecze się swych dyet licząc na ich patryotyzm a położenie nieszczęśliwego kraju.

Książe Broglie przyjął ofiarowaną mu posadę konsula w Londynie, na którą już wyjechał. Jest on synem męża stanu tegóż nazwiska, w roku 1862 został wybrany członkiem akademii, zasad bardzo liberalnych i gorliwy katolik, był on zawsze przeciwny rządom Napoleonskim. Rochfort i inni jego towarzysze biorą za złe p. Tiersowi, że tak wiele znakomitości arystokratycznéj wprowadza do wysokich urzędów. Z paryża zostało 170 agentów wysłanych do Bordo, aby czuwali nad zgromadzeniem, by nie mogło być nagabywane przez różnych ludzi stronictw, które nie będzie z zawartych warunków pokojowych zadowolnione. Izba zgromadzenia będzie podobno przeniesiona do Wersalu, ale pod żadną miarą do Paryża. Tam chce wszelkie żywioły socyalistyczne wpierw usunąć, któreby mogły swój wpływ wywierać na sprawy publiczne. Komissya, któréj przeznaczeniem jest, aby zbadać, jakie fundusze się po departamentach znajdują, wydała rozporządzenie do prefektów, aby odpowiedzieli na następujące zapytania: 1. Wiele w departamencie zrobiono wydatku na rzecz obrony narodowéj. 2. Jakie utworzono fundusze z podatków, pożyczek i składek dobrowolnych. 3. Jakie są wydatki i fundusze kupieckie. 4. Jakie były przez rząd rekwizycye i jak

wysokie. Pewien pan Lecesne, który był prezesem komisyi sprowadzania broni, a nie które dzienniki oskarzyły go przeniewierzenie się, prosił zgromadzenie aby go oddano pod śledztwo. Żywności do Paryża dostawiono moc wielką, do dnia 20. Lutego dostawiono 16,723 wołów, 16,130 szkopów, 1920 krów, 4956 wieprzów, prócz wędlin różnego rodzaju, jarzyn, mąki i zboża.

W zgromadzeniu wniósł Rochefort aby się zgromadzenie udało do Cesarzą Niemieckiego o wydanie Napoleona III. do postawienia go przed sąd wojenny, jako naczelnego wodza armii nadreńskiéj. —

Według gazet francuzkich, to Francya posiada jeszcze siły zbrojnéj: Pod jenerałem Chanzy korpusy 15. 16. 19. 25. ogułem 120 tysięcy, pod jenerałem Feidherbe korpusy 22 i 23 ogułem 60 tysięcy, pod jenerałem Loysel 30 tysięcy, a w obozach instrukcyjnych 250 tysięcy rekrutów.

Deputowany Keller przedłożył deklaracyą Alzacyi i Lotaryngii, że, „ani zgromadzenie narodowe, ani Francya, ani Europa, nie mogą na żądanie Prus zezwolić na oderwanie ich od Francyi, bo jesteśmy i zostaniemy Francuzami, a fakt stwierdziliśmy krwią, który nas łączy z Francyą. A Francya nie może tych opuszczać, którzy nie chcą się rozłączyć. Pokój nie może być trwałym i jeżeli... to my sami rozpoczniemy bój na nowo. Deputowany Keller wystawiając to zgromadzeniu, w czasie jego wywodzeń było słychać w zgromadzeniu łkanie, co wywołało wielkie wzburzenie. Cesarz i król jest mocno chory, ale pomimo tego, ani na krok nie odstępuje od w maszerowania do Paryża. Bismark sprzeciwia się temu, ale cesarz dowodzi“ cóż by powiedzieli Berlińczyki, gdybym powrócił z armią do Berlina, a nie był w Paryżu. Zamiar ten, jak Francuzów, tak i Niemców bardzo niepokoi, bo przez jaki strzał, ze strony jakiego niedojrzałego szaleńca, może wywołać z bombardowanie miasta.

Dzienniki paryzkie radzą, aby publiczność w czasie tém przywdziała żałobę i nic pokazywała się na ulicach, a jeszcze lepiéj zupełnie z miasta wyszła. Dzienniki te twierdzą, iż to tylko jest najgrawanie się z przeciwnika i próżną demonstracyą.

ROZMAITOŚCI.

— Jedynak, który po swym ojcu odziedziczył dość piękną majętność — chejże używać dobrego bytu i magnackiego tonu — nuże jazda cztero-konnym koczykiem — Raz tedy w przejezdzie około swego arendarza, który wybiegł na powitanie młodego dziedzica, w uniesieniu zawołał: A co Mośku, jak ci się podoba mój ekwipaż? Ach jasny panie co to za powóz prześliczny — a jakie konie, to pod samego Cesarza — jasny pan ma wielki rozum, ojciec pański nie był taki mądry — za młodu to on chodził piechotą — a jak się podstarzał, to jeździł wozem a żadną bryczką — jasny pan swoje nogi szanuje, to na starość będzie chodził dobrze piechotą.

— Zagadniony żyd — dla czego to — kiedy patryarcha Abracham był śpiący — Aniołowie chociaż mieli skrzydła spuszczali się do niego z nieba po drabinie — odpowiedział: Ny — cóż to dziwnego — nie ma w tem nic dziwnego — bo oni się, — w ten czas wypierzyli to nie mógli latać. —

Zagadka.

Przyimek pierwsza, druga we dwóch zgłoskach,
W Moskwie są ruchu na karanie ludzi,
Całego pierwéj nigdzie, dziś po wioskach,
I chłop w kieszeni, i pan ma i słudzy.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 11.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 9.: *arak-frak-rak.*

Otrzymaliśmy następujące trafne rozwiązania zagadki z Nr. 8.:

I.

Zwierz ten kudłaty ma poczciwą skórę,
Żeby to Ajzyk, miał takich skór z furę;
On jest dowcipny, umie różne sztuki, —
Chociaż nie bardzo chęć ma do nauki.
W tedy on do nas z daleka przychodzi,
Jak Iwan łańcuchem za nos go wodzi,
Są to dwaj koledzy, Moskal toć morderca,
Zgłoski co się rymują „niedź - wiedź“ krwiożerca.
Redmer organista w Radomnie.

II.

Nie jest to „niedźwiedź“ zwierz ten kudlaty,
Który rzadko tu do nas przybywa?
I jeźli może — jak dawniéż przed laty —
Owieczki i konie i bydło porywa! —
Świercowic nauczyciel.

III.

Zwierz który rzadko tu do nas przybywa,
Mówię z pewnością „niedźwiedź,“ się nazywa.
W. Sterra z Szarleja.

Otrzymaliśmy także rozwiązanie zagadki z Nr. 7.

I.

Wiem ja, co to jest za niedołęga,
Co się tam tak chwali, —
Choć sam niemoże chodzić mitręgą,
To nieraz powali:
Tych którzy mu asystują,
I za wiele go całują,
On ich za to rznie o ziemię;
Potacza jak chlewne plemie, (świnie.)
Prawi, że bywa w kościele;
To ja mu zaprzeczam śmiele.
Jestci to starszy brat jego;
Poważny, wyższy od tego,
Niegodziwca chwalibiedy;
Co narobił tyle biedy, —
Odarł już tylu z rozumu!
Zprowadził ich z roli, z domu!
„Kieliszek“ to wszystko sprawił,
Mienia, sławy ich pozbawił.
Redmer organista w Radomnie.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.